

Jacek Wakar, Polskie Radio

**S**ama Marciniak chyba zrozumiała, że doszła do ściany. „Śmierć i dziewczyna” z Teatru Polskiego we Wrocławiu, po roku widać to bardzo wyraźnie, stała się tylko orężem w politycznej walce. Po „Księgach Jakubowych” w warszawskim Teatrze Powszechnym mówiono nie bez racji, że artystka gra wciąż tymi samymi kartami, ciągle porusza się po rozpoznanym gruncie, jej teatr staje się boleśnie przewidywalny. Wspominano wspaniały „Portret damy” z Gdańska, gdzie Katarzyna Borkowska przygotowała znakomitą scenografię. Ta z Powszechnego była jedynie jej bladym odbiciem.

Ewelina Marciniak nie obraziła się na rzeczywistość, nie oskarżyła wszystkich, że nie rozumieją jej sztuki. Nie wiem, jak będzie wyglądał jej kolejny spektakl – realizowany w Teatrze Śląskim w Katowicach „Leni Riefenstahl. Epizody niepamięci”. Jego premiera planowana była pół roku temu, z nieco inną obsadą. Teraz zapewne zobaczymy go już w zmienionym kształcie. Myślę tak po obejrzeniu „Mapy i terytorium” w gdańskim Teatrze Wybrzeże, bo tym przedstawieniem Marciniak oficjalnie i w dość manifestacyjny sposób pieczętuje rozstanie ze swym dawnym stylem. Nie wiem, czy ten nowy zaproponowany w adaptacji powieści Michela Houellebecqa okaże się trwały. Prawdopodobnie nie, gdyż wydaje się, że młoda artystka znajduje się obecnie w trakcie nowych poszukiwań. Spektakl w Wybrzeżu dokumentuje chyba jeszcze wstępny ich etap. Ważne jest jednak to, że Marciniak postanowiła wymyślić swój teatr na nowo. Po niemal dwudziestu inscenizacjach w sześć lat od debiutu było to już konieczne.

Już prolog wskazuje, że Marciniak patrzy na siebie z ironią. Siedzimy na scenie, na dziwacznie zaprojektowanych przez Katarzynę Borkowską wzniesieniach, które okażą się plastycznym odzwierciedleniem mapy. Przed nami staje nagi Michał Jaros (Houellebecq) i opo-

# Nowe terytorium

**TEATR WYBRZEŻE** Ewelina Marciniak inscenizuje „Mapę i terytorium” Houellebecqa, jakby to było jej pierwsze przedstawienie. Szuka melancholii, czasem budując olśniewające wizje, chwilami osuwając się w banał

wiada o dotychczasowych wydaniach tej książki, analizuje okładki, dziwi się, że w Polsce ktoś w ogóle takiego jak Houellebecq autora czyta. Na koniec przypomina, że to jednak teatr, a skoro oglądamy przedstawienie TEJ reżyserki, chyba wiadomo, czego się spodziewać. Tymczasem właśnie nie wiadomo, bo nagość mignie jeszcze tylko przez chwilę, a Marciniak poprowadzi opowieść z zaskakującą powściągliwością. Rozbija postać Jeda Martina na dwóch aktorów (Piotr Biedroń w życiowej roli oraz Marek Tynda)



i mniej skupi się na poszukiwaniu różnicy między terytorium a jego odbiciem, czyli mapą. Bliżej natomiast przypatry się temu, jak układa się ludzkie życie i jakimi trajektoriami przebiega. W relacji Jeda z ojcem (Krzysztof Matuszewski) nie ma niczego nietypowego. Ponad realistyczną normę wynosi ją pomysł Marciniaka, aby bohaterowie jej wersji „Mapy i terytorium” mieli swe dziecięce odbicia. Pojawia się zatem na scenie Wybrzeża pięcioro młodych wykonawców – małe alter ego ma Jed (Piotr Burdzel), jego ojciec Jean-Pierre (Patrik Makowski) i Olga (Victoria Makowska), w młodocianych, za to bezwstydnie wystylizowanych wersjach widzimy też władców cyrku sztuki Jeffa Koonsa (Mateusz Radoch) i Damiena Hirsta (Piotr Zamudio-Zeidler). W kluczowych scenach mali wykonawcy towarzyszą aktorom, czasem dopowiadają słowa, czasem podpowiadają kolejne czynności albo kwestionują przebieg zdarzeń. Ryzykowny to zabieg, gdyż to na dzieciach opiera się długimi minutami ciężar całego spektaklu. Jednak opłacił się, bo dzięki owemu rozbiciu Marciniak niejako kwestionuje bohaterów „Mapy i terytorium”, buduje do nich dystans, każe popatrzeć na ich egzaltacje we właściwym wymiarze. Nie znaczy to, że jest w opozycji do Houellebecqa, ale najbardziej zależy jej na podkreśleniu ulotności chwil, fałszu sztuki, niemożności oddania na mapie albo na fotografii mapy czegoś prawdziwego.

Mamy w Wybrzeżu równoległe życia dziwnych, poruszających się jak we śnie ludzi. Marciniak buduje oniryczną wizję, chwilami fascynującą. Czasem jej spektakl gubią dłużyzny, farsowo-kryminalna sekwencja osuwa się w banał. Jednak nie skreślam „Mapy i terytorium” Marciniak, jak uczynili to niektórzy krytycy. Choćby dlatego, że to jest dla niej całkiem nowe terytorium. ©P

„Mapa i terytorium” Michela Houellebecqa  
| reż. Ewelina Marciniak | Teatr Wybrzeże w Gdańsku

